

STAROŻYTNY I NOWOŻYTNY MEXYK.

PRZEZ

Michała Chevalier,

Członka Instytutu francuzkiego.

(Ciąg dalszy).

Zasoby i przyszła dola Meksyku.

Meksyk w obecnej chwili nie ma znaczenia między oświeconemi narodami; gdyż oprócz produkcyi srebra, którego dostarcza Europie, jest dziś krajem zupełnie nie użytecznym. Taki stan odrętwienia wynikł z przemijających okoliczności. Meksyk zajmie ważne stanowisko na widowni świata, jeżeli mieszkańcy tego kraju mieć będą rząd dobry, który zdoła korzystać z obfitych zasobów danych od natury. Będę usiłował wykazać to w szybkim poglądzie na klimat, na płody rolnicze i mineralne, na geograficzne położenie i ludność tego kraju.

Większa część terytorium Meksyku, od czasu jak został uszczuplony przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, leży w równej części po prawej i po lewej stronie zwrotnika Raka, w strefie zwaną dawniej spiekłą, ponieważ mniemano, że z przyczyny upałów ludzie nie mogą w niej mieszkać. Jeżeli ziemia jest mało wyniesiona nad poziom oceanu, panuje na niej, obok najsilniejszej roślinności, taki upał, że ludzie rasy białej nie wytrzymają ciężkiej pracy, muszą żyć beczynni, mieszkać w do-

mach grubemi murami opatrzonych i wszelką pracę, mianowicie tę, którą pod otwartem niebem odbywać trzeba, zdać na rasę murzynów. Na wyspach, bliskość morza ułagadza upały, lecz na obszernych przestrzeniach lądu, niepodobna znieść działania słońca, chyba że Opatrzność obdarzy tę ziemię wielkiem wywyższeniem nad powierzchnią morza, i w takim położeniu jest Meksyk. Im bardziej kraj jest wyniesiony, tém niższą ma temperaturę, tak samo, jak gdyby oddalał się od równika, a zbliżał się do bieguna; a nawet jeżeli ta wysokość staje się bardzo znaczną, napotkać można pod tym samym stopniem, wieczne lody, średnią temperaturę środkowej Europy i skwary pustyni Afryki.

Większa część terytorium meksykańskiego, jest wywyższoną przestrzenią, której jedna strona szybką spadziścią łączy się z oceanem Atlantyckim, a druga z oceanem Spokojnym.

Tak więc rasa europejska może tam rozradzać się, uprawiać płody od niej ulubione, trudnić się przemysłem dla niej najstosowniejszym i żyć pod warunkami najwłaściwszymi dla jej zdrowia i dla rozwoju wszelkich zdolności swoich. I dla tego to, nawet przed przybyciem Hiszpanów, wyżyna ta była siedliskiem znakomitej cywilizacji, pod władzą monarchy, oraz wojskowej i militarniej arystokracji Asteków. Ta wyżyna jest dalszym ciągiem środkowych Kordylierów, czyli pasma gór Andów. Pasma to, będące że tak powiem kością pacierzową nowego lądu, ciągnie się wzdłuż na 14,000 kilometrów, dochodzi do najwyższej wysokości i szerokości w Ameryce Południowej, a potem tworzy między dwiema Amerykami zadziwiającą groblę, długą na 2300 kilometrów, zwaną międzymorzem Panama, a w niej w wielu miejscach tak się zniża, iż przemysł ludzki korzystając z tego, pomyślał o wykopaniu kanału mającego połączyć dwa oceany.

W królestwie meksykańskiem, pasmo Kordylierów rozszerza się tak, iż zajmuje większą część przestrzeni między dwoma oceanami, chociaż przestrzeń ta coraz jest obszerniejsza, w miarę posuwania się ku północy.

Tam jest kraina, leżąca o 1500 metrów wyżej nad powierzchnią oceanu, na południe Puebli i Meksyku,

a w Meksyku samym na 2,174 metrów (1). Na północ od stolicy piękne miasto Guanaxauto sławne z kopalni srebra, leży na wysokości 2,084 metrów; za Guanaxauto płaszczyna znowu się wznosi. Na tej wyżynie, znajdują się góry dosiegające aż do strefy przedwiecznych śniegów; jest ich trzy niedaleko miasta Meksyku i Puebli, Istacci huatl (biała niewiasta), Popocatepetl (góra dymiąca) i Nevada de Toluca: pierwsza na 4,786 metrów, druga na 5,400, trzecia na 4,621 wysokie. Do tych gór dodać potrzeba trzy inne: Orizaba, Cottre de Perote i wulkan Kolima, stojące pod 19 stopniem szerokości północnej. Oprócz tego wąskiego pasma wspaniałych gór, Meksyk jest płaszczyną daleko ciągnącą się ku północy, i tylko wąwozami tu i owdzie przeciętą, a jego klima nie zmienia się widocznie, chyba w znacznej odległości. Niezmierne równiny podobne do wysuszonych łożysk dawnych jezior, ciągną się jedne za drugimi i przedzielone są wzgórkami ledwie na 250 metrów wywyższonemi nad ich powierzchnią; są one na takiej samej wysokości jak góra Mont-Cenis, Świętego Gotharda i świętego Bernarda w Alpach; lecz pod zwrotnikami, na wywyższeniu tak wielkiem klima zamiast co by miało być przykre dla człowieka, staje się dobroczynnem i zbawiennem. Wyżyna meksykańska ciągnie się od 18 stopnia szerokości poł. aż do 40, co czyni 2,440 kilometrów. Jest to odległość taka sama, jak na starym lądzie od Sycylii, aż do połowy pustyni Sahara w Afryce.

Po obu dwu jej stronach, spadziste przestrzenie im bardziej zbliżają się do brzegów oceanu, tém gorętszą mają temperaturę.

Pochyłość jest bardzo znaczna, a tém samém tém spiesniejsze zmiany klimatu i wszystkie przyrodzone objawy wegetacyi zależące od ciepła. Podróżny zstępujący ku brzegom oceanu Atlantyckiego, albo wstępujący w górę tych pochyłych płaszczyn, przebiega prawie wszystkie rodzaje uprawy i widzi jedne po drugich, rosnące prawie obok siebie, te płody, które w innych miejscach niezmierną odległość przedziela. Schodząc z wy-

(1) Metr francuzki ma $1\frac{3}{4}$ łokcia polskiego, kilometr ma 1750 łokci.

wyższych równin, przebywa naprzód już to przez lasy sosnowe, podobne do europejskich, już to przez plantacje oliwek i winogrodu, przez pola obsiane zbożem i kukurydzą, jeszcze podobniejsze do naszych, a jednakże przecięte przestrzeniami, na których rosną te wielkie kaktusy, owe smutne rośliny nie pogardzające najbardziej spiekłym i nieurodzajnym gruntem i piękne aloesy, dzikie albo hodowane.

Zstępując niżej, dochodzi do drzew pomarańczowych, które przywiezione z Europy, niezmiernie rozmnożyły się za panowania Hiszpanów, i których owoce stosami leżą na targach; do bawełny, krajowej rośliny, znaniej Indyanom przed przybyciem Hiszpanów; do gatunku kaktusu na którym hodują owad koszenilli, produkt zasięgający także epoki Azteków; do jedwabiu, będącego produktem owadu różniącego się od naszych liszek jedwabniczych; do bananów, kawy, trzciny cukrowej i indygo; roślin przyswojonych temu krajowi, lecz udających się doskonale; do wanilii i kakao, dwóch wyłącznie meksykańskich produktów: bo czekolada z wanilią jest napojem, którym cesarz Montezuma poczęstował Korteza: nareszcie do tych wszystkich owoców z mocnym smakiem i do roślin silnej woni i świetnej barwy, potrzebujących gorącego słońca, uważanych za oznakę wielkich bogactw rolniczych.

Pod względem klimatu i uprawy, Meksyk dzieli się na trzy wielkie strefy, z których możnaby utworzyć mnóstwo podrzędnych, stosownie do różnicy położenia na wschód, zachód, południe i północ.

Pierwsza strefa zwana ziemią gorącą (*terra caliente*), zaczyna się od brzegów oceanu i idzie w górę do pewnej wysokości. Roślinność jest tam nadzwyczaj silna, już to skutkiem ciepła, już to wód bieżących, bardzo obfitych.

Ta roślinność szczególnie rozwija się na wschodniej stronie Meksyku, bo panujące wiatry dochodzą tam obciążone wilgocią, którą zebrały w długim przelocie nad powierzchnią oceanu; strefa ta odznacza się uprawą płodów podzwrotnikowych. Na nieszczęście, w wielu miejscach, a zwłaszcza w bliskości portów nad oceanem

Atlantyckim, panuje tam febra żółta. Ognisko téj zarazy leży w bagnach, które człowiek zdoła osuszyć, jeżeli do tego użyje potężnych sił, jakimi dziś rozrządza. Wyżej, od połowy spadzistości ciągnie się strefa zwana umiarkowaną; jéj temperatura średnia jest do 20 stopni ciepłomierza, i bardzo mało zmienia się w rozmaitych porach roku, tak iż panuje tam ciągła wiosna. Jest to rozkoszna kraina; jéj najdoskonalszym wzorem są okolice miast Alopa i Chilpancingo; wegetacyą ma prawie tak czynną i silną jak nad brzegami morza, a wolna jest od nieznosnych skwarów i zatrutych wyziewów; nie ma w niéj także natrętnych i jadowitych owadów, których roje gnieźdzą się w strefie gorącej i udręczają człowieka. Można tam oddychać czystém powietrzem nie doznając nagłych przemian i przeciągów zimnego wiatru, tak niebezpiecznych dla osób słabowitych na piersi. Umiarkowana strefa jest rajem ziemskim, jeżeli ma podostatkiem wody jak w Xlapa i w kilku innych okręgach, gdzie odwieczne lody nagromadzone na szczycie gór, bez przerwy zasilają źródła i strumienie.

Powyżej wzmiankowanej strefy, rozciąga się *zimna*, tak nazwana przez osadników z Andaluzyi przybyłych, i dosyć podobna do klimatu Kastylii; lecz dla Francuzów, Niemców i Anglików zamieszkających w Meksyku, bardzo łagodna i miła. Średnia temperatura miasta Meksyku i znacznej części wyżyn jest na 17 stopni; mało co chłodniejsza jak w Neapolu i Sycylii, podobna do letniego ciepła w okolicach Paryża. Różnice między porami roku znacznie są mniejsze, niżeli w najłagodniejszych krajach Europy. W porze zwanéj zimną, średnie ciepło dochodzi do 13 i 14 stopni, a w lecie termometr w cieniu nie okazuje więcej nad 26 stopni.

W okolicy miasta Meksyku, widać uderzający przykład tak szybkiej zmiany klimatów i ich plodów. Cztery wyżyny jedna nad drugą wznoszące się, otaczają miasto: najwyższa ma 2,600 metrów nad powierzchnią morza, najniższa na 981. Aloes amerykański, zboże sprowadzone z Europy, bawełna i trzcina cukrowa, rosną na nich w miarę coraz niższego położenia. Szczególniej téż udaje się w Meksyku trzcina cukrowa, a jéj plantacye mogłyby

wielki dochód przynosić. Meksyk jest w korzystniejszym położeniu, niżeli kraje południowej Ameryki, bo te będąc bardziej wywyższone nad poziom morza, nie mogą być tak dogodne do uprawy najpożyteczniejszych płodów; posiada przytęm obszerne równiny i nie wiele głębokich przepaści i wąwozów. Wulkanów jest mała liczba, a trzęsienia ziemi tak często zdarzające się w Ameryce Południowej i tyle klęsk zrządzające, są tam słabe i nieszkodliwe. Niektóre miasta, sama nawet stolica kraju, doznają częstych wstrząśnień; lecz one bynajmniej nie zatrzymują mieszkańców i nie odwodzą od budowania domów o kilku piętrach, tylko zniewalają do stawiania grubszych i silniejszych murów. Domy w Meksyku nie wszystkie stoją prostopadle; lekkie pochylenie uderza wzrok podróżnego, ale na tęm ograniczają się skutki trzęsienia ziemi. We wrześniu 1759 roku, wulkan nowy nazwany Jorullo, dotąd jeszcze płonący, wyszedł z łona ziemi w prowincyi Walladolid, obok pięknych plantacyj cukru i bawełny, pośród licznych wiosek indyjskich. Wyrzucił on masę popiołów, które wiatr zaniósł aż do miasta Queretaro o 200 kilometrów oddalonego, lecz żadnej ważnej szkody nie zrządził.

Najważniejszą niedogodnością w Meksyku jest brak wody. Znajduje się bardzo mało strumieni ciągle płynących, lecz tylko potoki, które wezbrane w porze deszczów, wysychają w porze upałów. Rzeka Rio-Bravo del Norte, dawniej przez środek kraju płynąca, stanowi dziś granicę od Stanów Zjednoczonych. Na południu, Guascalco rzeka spławna, nie idzie przez zaludnione prowincye. Zdaje się jednak, że przed epoką podboju, nad jej brzegami znaczna ludność mieszkała. Jedna tylko rzeka Saint-Jago czyli Tololotlan, wpadająca do oceanu Spokojnego przy porcie Saint-Blas, płynie koło miast i uprawnych obszarów. To szczęście, że w porze dżdżystej trwającej cztery miesiące, podczas naszego lata, codziennie jest obficie skrapiana, a wtedy napełniają się nie tylko naturalne wodozbiory, które podsycają źródła, lecz i sztuczne, zbudowane dla zaopatrzenia pól uprawnych i ogrodów. Na równinie najwyższej, mało bardzo jest strumieni, a nawet i źródeł. Ten sam fenomen objawia

się w innych krajach posiadających grunta wapienne. Deszczowe wody przesączają się przez pory ziemi i wytryskują na pochyłościach dochodzących do morza. W ogólności Meksyk jest krajem suchym, a w wielu miejscach nawet spiekłym. Jednakże posiada kilka znacznych jezior. Największym jest jezioro Chapala, mające rozległości 300,000 hektarów. Jest więc dwa razy większe od jeziora Konstancyi w Szwajcaryi, niepospolitą mającego obszerność. Leży to jezioro w części zaludnionej, wywyższonej płaszczyny, niedaleko znacznego miasta Guadaluaxara. Wspomnieć także musimy o jeziorach otaczających miasto Meksyk; jest ich pięć i zowią się: Tezcucó, Xochimilco, Chalco, San Christoval i Zimpongo i zajmują razem 44,000 hektarów. Jest jeszcze więcej jezior na północy miasta Zacatecas i pięć wokoło Chihuahua. Na nieszczęście, woda prawie wszystkich ma w sobie tak znaczną ilość węglanu sody, że zaczęto z niej sól wywarzać, lecz niezdatna jest do picia i do skrapiania roli.

Część gruntów w Meksyku przesycona jest solą, która wydobywa się na powierzchnię przyciągnięta suchością atmosfery i okazuje się w postaci białych płatków: widać to w dolinie meksykańskiej nad brzegami jezior i na płaszczynach otaczających miasto Puebla. Nadmiar soli szkodzi płodom rolniczym. Objaw ten najwydatniej pokazuje się w Karolinie wschodniej między Sierra Nevada i górami skalistemi. Jestto bardzo wielka przestrzeń, na której od niedawnego czasu zaczęto wydobywać bogate kopalnie srebra. Tam ziemia tak jest przesycona solą, iż prawie żadnej rośliny wydać nie może. Lecz ta kraina nie należy już do Meksyku; w teraźniejszych granicach tego kraju, obok pewnej części ziemi skazanej na niepłodność, jest daleko więcej gruntów bardzo żyznych, a przemysł rolniczy oparty na bezpieczeństwie i dobrym rządzie, może zbierać bogate żniwa najrozmaitszych i najużyteczniejszych płodów.

Bogactwa mineralne. Przeszłość i przyszłość.

Nie dosyć na tém że ziemia w Meksyku jest żyzną, w jęj łonie kryją się bogate skarby. Są tam obszerne

kopalnie srebra, znajduje się także złoto, wydobywane prawie wszystkie z kopalni srebra albo ze sztab tegoż kruszcu. Od niejakiego czasu, Kalifornia i Australia wzięły górę nad Meksykiem, pod względem produkcji drogich kruszców. Kalifornia była przed niedawnym czasem częścią Meksyku; od roku 1848 wydała daleko więcej wartości złota, nad tę jaką dawniej Meksyk w tymże kruszcu i srebrze dostarczał. Australia wydaje samo tylko złoto i więcej niżeli go w całej Ameryce wydobywano. Aż do roku 1848, Meksyk pierwsze miejsce zajmował w rzędzie krajów posiadających kopalnie kosztownych kruszców. Pierwszeństwo postradał skutkiem złej organizacji wewnętrznej, tamującej wszelkie postępy w jakimbykolwiek względzie.

Kopalnie srebra w Meksyku, nie były tak sławne zaraz po zdobyciu tego kraju, jak peruwiańskie. W Peru, wkrótce po śmiałym najeździe Hiszpanów pod dowództwem Pizarra i Almagra, odkryto kopalnię srebra niezmiernie obfitą, której nazwisko dziś jeszcze oznacza bogactwo bez granic. Jest to góra zwana Haton Potocchi, którą Europejczycy nazwali *Potozi*. Wydobyto z niej srebra za siedm miliardów franków; dotąd jeszcze z niej wydobywają ten kruszec, lecz wyczerpały się żyły bogate, i teraz mało bardzo wydaje. W Meksyku za czasów Montezumy i jego poprzedników, Aztekowie wydobywali srebro z kilku kopalni, lecz nie umiając oczyszczać kruszców, tych tylko żył szukali, gdzie znajduje się ten metal w samorodnym stanie, a takich jest bardzo mało. W większej części najbogatszych kopalni, srebro jest połączone z siarką, z antymonium, z arsenikiem, i sami tylko ludzie biegli w metalurgii, mogą je rozróżnić i ocenić, a przytém bardzo trudno oczyścić ten metal od wszystkich obcych części.

Przeciwnie zaś, w kopalniach złota, kruszec jest samorodnym, i dla tego to Hiszpanie znaleźli w Ameryce więcej złota jak srebra, chociaż kopalnie srebra były znaczniejsze i obfitsze niż złote, w tych krainach, gdzie Europejczycy najprzód rozpostarli swoje panowanie. Nawet w Meksyku tak znacznie posuniętym w cywilizacji, produkcya srebra była bardzo mała.

Na początku XVIIIgo wieku, meksykańskie kopalnie wydawały tylko 27 milionów franków rocznie i to prawie wszystko w srebrze; w pięćdziesiąt lat potem produkcya doszła do 61 milionów.

Przy końcu XVIIIgo wieku wydawały 120 do 130 milionów rocznie, a z tego $\frac{9}{10}$ srebra.

Podczas wojen o niepodległość, wydobywanie srebra znacznie się zmniejszyło, i dopiero teraz znowu doszło do tej samej ilości. Pomimo tych wszystkich przeszkód, Meksyk jest głównym dostarczycielem srebra na całym świecie. Ilość żył wydających srebro, jest prawie nieograniczoną. W północnej i zachodniej stronie jest ich najwięcej.

Głównie odznaczają się grubością i długością pokładów srebroadajnych, chociaż w stosunku ilości czystego produktu do masy wydobytego minerału, wydatek jest mały, bo wynosi zaledwie 2 lub 3 kilogramy srebrne z tysiąca kilogramów rudy; lecz i tak przynosi znaczne zyski pracownikom.

Kopalnie meksykańskie głównie przez to odróżniają się od peruwiańskich i innych, że leżą w okolicach przystępnych i zdrowych. Rzadko bywa żeby znajdowały się w miejscach wyżej nad 2000 lub 2200 metrów nad powierzchnią morza. Sławne kopalnie Walencyana-Rayas przy mieście Guanaxauto, z których na początku naszego wieku wydobywano corocznie więcej srebra niżeli z góry Potozi, są w bardzo pięknym klimacie, w pośród kraju obfitującego we wszystkie płody potrzebne do wyżywienia kopaczów i mułów używanych do przewozu. Przeciwnie zaś, kopalnie peruwiańskie leżą w strefie zimnej, dotykającej się odwiecznych lodów, o 4000 metrów nad powierzchnią morza. Okolice są tam bez wody, nie przystępne dla koni i mułów co tém bardziej utrudza pracę, wyniszcza siły kopaczów i podwyższa kosztą produkcji.

Meksykański górnik, Bartłomiej Medina, dotąd nie uczczony żadnym pomnikiem, wynalazł w XVI wieku w 1557 roku, sposób wydobywania srebra do dziś dnia używany.

Sposób ten zowie się mieszaniną na zimno i zasadza się na użyciu merkuryusza i innych tańszych materyałów,

jakoto soli i tak zwanego *magistral*, to jest mieszaniny siarczanu żelaza z siarczanem miedzi. Wydobywając srebro z rud ubogich, nie potrzeba ich wytapiać, a tém samém zużywać opału: a to jest nader ważną rzeczą w kraju, zupełnie ogołoconym z drzewa.

Możnaby więc tym sposobem rozwinąć wydobywanie na wielki rozmiar, lecz zamiast drzewa, potrzeba wielkiej ilości merkuryuszu, i wyrachowano, że do wydobywania jednego kilogramu srebra, muszą użyć $1\frac{1}{2}$ kilogramu merkuryuszu. Okazuje się ztąd, że od obfitości i niskiej ceny merkuryuszu, zależy produkcyja srebra.

Dla tego to górnicy meksykańscy ciągle zanosili prośby do dworu hiszpańskiego, żeby im sprzedawano za umiarkowaną cenę merkuryusz, którego wyłączna sprzedaż była w ręku rządu, a mianowicie z kopalni Almaden w Hiszpanii, będącej własnością korony. Miano wzgląd na ich prośby i w roku 1777 górnik meksykański płacił na miejscu po 5 franków za kilogram merkuryuszu; lecz gdy wydzierżawiono kopalnię Almaden, cena merkuryuszu podniosła się do 15 franków za kilogram. Przedaż tego metalu otwierała pole do nieprawych zysków wice-królow meksykańskim. Wielkiem przeto dobrodziejstwem dla kopalni srebra, jest odkrycie w Kalifornii nowych bardzo bogatych kopalni merkuryuszu. Amerykanie północni, opanowawszy tę krainę, urządzili wydobywanie tego kruszcu z właściwą sobie czynnością i rozumem. Dopomogło im do tego położenie kopalni w jednej z najżyźniejszych dolin Kalifornii, niedaleko miasta San-Francisco. Z kopalni nowego Almadenu, takie im nazwisko nadano, wydobywają tyle merkuryuszu, ile dawniej w całej Europie, i można mniemać, że w miarę wzrastającej potrzeby kopalni srebra, rozszerzać się będzie ich produkcyja a merkuryusz spadnie na 3 franki za kilogram. Tak twierdzi pan Laur inżynier, w rozprawie o bogactwach mineralnych Kalifornii, a gdy to nastąpi, produkcyja srebra w Meksyku i w całej Kalifornii niezmiernie wzrośnie. Jeżeli więc ustali się w Meksyku porządek, bezpieczeństwo osób i własności, jeżeli zbudują dobre drogi i kilka kolei żelaznych, a przez to zmniejszą koszta

przewozu, Europa otrzymywać będzie z Ameryki coraz to większe transporta srebra, a cena jego spaść musi.

Na początku naszego wieku, Humboldt zwiedziwszy Amerykę uznał, że w paśmie gór Andów leży niezmierna masa srebra, a zastanawiając się nad pokładami dotąd nie wcale albo niedokładnie wydobywanymi, rzekł, iż Europejczycy dopiero zaczęli korzystać z niewyczerpanego zapasu bogactw, znajdujących się w Ameryce. Europa byłaby zalana drogiemi kruszcami, gdyby jednocześnie zaczęto wydobywać, wydoskonalonemi sposobami sztuki górniczej, pokłady kruszców w Bolanas, Batopidas, Sombrereto, Rosaria, Pachuca, Moran, Zultepec, Chihuahua i tylu innych oddawna słynnych z obfitości. Pewien światły dostrzegacz, pisząc w czterdzieści lat po Humbolcie, powiada, że kopalnie od trzech wieków wydobywane, są niczem w porównaniu z temi, których jeszcze nie tknięto.

Nie upłynie 100 lat, a produkcya srebra ograniczy się samém tylko ciągłym spadaniem jego wartości.

Zdaje się, że chwila spełnienia tych przepowiedni już nadchodzi, jeżeli w Meksyku pod wpływem Francyi nastanie rząd silny, a z nim rozwój wszelkiego rodzaju przemysłu.

Nie sądzmy, że Meksyk nie posiada kopalni złota; zdaje się że są bogate i obszerne, lecz dotąd nie rozpoznano ich należycie i nie zajęto się ich wydobywaniem, z taką dzielnością jak w Kalifornii. Są kopalnie złota w prowincyi Oaxaca, lecz najznakomitsze znajdują się w Sonora, i o mało że Stany Zjednoczone nie nabyły ich za 57 milionów franków, które rząd rewolucyjny Juareza, chciał zaciągnąć od nich na zasilenie skarbu i wynagrodzenie poddanych angielskich; lecz senat i prezydent Stanów Zjednoczonych nie zatwierdzili tego układu, nie ufając jak się zdaje, trwałości władzy Juareza.

Sonora pod względem kopalni złotych, jest przedłużeniem Kalifornii i z nią graniczy. Wszyscy podróżni, z uwielbieniem mówią o pokładach napływowych w tej prowincyi, obfitujących w złoto. Humboldt i Duport nie byli na miejscu, lecz bardzo troskliwie zebrali i ocenili wiadomości, udzielone o tym przedmiocie. Duflot de

Moras zwiedził brzegi lądu Ameryki Północnej, oblane oceanem Spokojnym, i bardzo gruntowne postrzeżenia uczynił. Brak ludzi, będący zarazem skutkiem i przyczyną zaniedbania w którym zostaje Sonora, przeszkadza korzystaniu z jej złotodajnych pokładów. Lecz to samo nastąpić musi z niemi, cośmy powiedzieli o kopalniach srebra. Albo Meksykanie nauczą się wydobywać żywność publicznego bogactwa w ich ręku zostające, albo stracą tę prowincję tak samo, jak postradali Kalifornię. Prowincja Senalva ciągnąca się ku południowi za Sonorą, nad oceanem Spokojnym, ma także posiadać, po dług wiarogodnych świadectw, bogate pokłady złota.

Mexyk otrzymał od natury inne jeszcze korzyści, oprócz różnaitości klimatu i płodów. Jego położenie między dwoma oceanami, stać się może dla niego źródłem pomyślności i potęgi. Jego wschodnia strona leży naprzeciw Europy, a zachodnia nad brzegiem Wielkiego oceanu, zwanego Spokojnym, który przy brzegach tego kraju, przez większą część roku sprawiedliwie zasługuje na to nazwisko. Może więc łatwo zawierać stosunki z ludnemi państwami Azji, jakoto z Chinami, Japonią, i z osadami, które w ostatnich pięćdziesięciu latach przedsiębiorczy duch Europejczyków założył na wyspach Wielkiego oceanu i na brzegach wschodnich lądów. Australia i Kalifornia są to dwa najznakomitsze dzieła téj rozumnej czynności plemienia Jafeta, i można spodziewać się, że wkrótce powstaną nowe osady na tych niezliczonych wyspach. Czyliż w ciągu lat kilku, wyspy *Markizów*, *Towarzystwa*, *Nowa Zelandya*, *Nowa Kaledonia*, nie powiększyły panowania cywilizacji zachodniej? Dawne osady europejskie w tych odległych krajach, wzrosły w ludność i produkcję. Jawa stawia nam najwydatniejszy dowód téj prawdy. Wyspy Filipińskie, które same mogłyby zostać silnem państwem, wydobywają się z odwiecznej martwoty. Tak więc, nowe życie duchem Europy natchnione, przenika wszystkie wyspy i lądy Wielkiego oceanu. Kraj w takim położeniu geograficznem jak Meksyk, czyliż nie będzie miał udziału w tylu korzyściach?

Już minął ten czas, kiedy znakomity filozof i bardzo trafnie przewidujący przyszłość, mógł napisać, że Azya i Ameryka żadnego wpływu na siebie wywierać nie mogą, bo przeciwne wiatry i prądy utrudniają niezmieranie ich stosunki. Odtąd jak Humboldt wyraził to zdanie, odkryto i udoskonalono żeglugę parową i dziś z zupełnem bezpieczeństwem, regularnością i łatwością, można utrzymywać związek między Ameryką zachodnią i brzegami Azji.

Zeby sobie wyobrazić z jaką mocą prąd cywilizacji europejskiej zwrócił się do krajów leżących nad oceanem Spokojnym, trzeba porównać jaki był przed sześćdziesięciu laty handel Europy i Stanów Zjednoczonych z Indiami, Chinami i pobliskimi osadami, a jaki jest teraz. Wtenczas kompania Angielsko-Indyjska miała wyłączny przywilej zamiennego handlu między Europą, Indiami i Chinami, a dość małe były te zamiany. Stany Zjednoczone jeszcze słabe i ubogie, wysyłały bardzo małą liczbę okrętów kupieckich; Japonia była niedostępna; Jawa zostawała w odrętwieniu. W Australii kilka tysięcy deportowanych winowajców, powoli i z trudnością nazwyczajo się do uczciwego życia, przez uprawianie roli. Jeszcze nie zaprowadzono tam na wielką skalę hodowli owiec i bydła, jeszcze nie wynaleziono tam kopalni miedzi a mianowicie téż złota, które tyle bogactw dostarczały światu. W Kalifornii nic nie było prócz kilku klasztorów misyjnych, których zakonnicy nauczali katechizmu biedną i szczupłą gromadkę Indyan. Nie domyślano się, że tam są kopalnie złota, których przypadkowe odkrycie zgromadziło ze wszystkich stron świata męźnych i wytrwałych osadników, i zamieniło puste nadbrzeża, w ognisko cywilizacji zachodniej Ameryki.

Obliczenia uskutecznione przez jednego z najlepszych statystyków naszych, pana Chemin-Dupontej wskazują, że na początku naszego wieku, wartość towarów wywiezionych i przywiezionych z Europy i Stanów Zjednoczonych, do Indyi, Chin i Japonii i nawzajem, wynosiła 410 milionów franków, a w 1860 r. wzrosła do dwóch tysięcy pięciuset milionów, nie licząc opium, którego za 185 milionów franków Anglia Chinom dostarcza.

Lecz nie sama tylko chęć zysku przyciąga Europejczyków nad brzegi oceanu Wielkiego; łączy się z nią to uczucie, że kula ziemską jest dziedzictwem synów Jafeta i myśl powzięta przez wielkie rządy Europy, że powinny wywierać wpływ na ludy wschodnie i obalać zapory, któremi się od wieków otaczają. Działa Europy otworzyły bramę do najludniejszego państwa na kuli ziemskiej, liczącego dwa razy tyle mieszkańców, co wszystkie kraje Europy (1).

Chorągiew Francyi i Anglii powiewała na murach Pekinu, a ostatnia wyprawa uczyniła na Chińczykach nie zatarte wrażenie. Zdaje się, że cesarz chiński *syn nieba*, nie powróci do tego systematu odosobnienia, który doprowadził jego państwa do takiej słabości i poniżenia. Kampania ta, którą Europa mogłaby pochlubić się, gdyby ją czyn wandalizmu nie odznaczył, dokonała bardzo wielkiego dzieła, bo na zawsze obaliła mur chiński. Japonia zatrwożona rozgłosem zwycięstw Anglii i Francyi w Chinach, sama dobrowolnie otworzyła swoje porty, skoro ją tylko o to wezwano. Już od wieku Anglicy zdobyli Indye i pograniczne mocarstwa, licząc w to doliny rzeki Indu i Pendjab.

Tak więc cywilizacya zachodnia, czy ona wypływać będzie z portów Meksyku, czy ze Stanów Zjednoczonych, czy z Paryża i Londynu, znajdzie w Azji niezmierzone przestrzenie, dla handlu Europy przystępne.

Zdaje się, że biegiem tych wypadków kieruje wyższa siła, bezustannie zmierzająca do połączenia cywilizacyi zachodniej ze wschodnią. Potrzeby przemysłu i handlu połączone z politycznymi wypadkami, dają poznać Zachodowi tak dumnemu z wyższości swojej, że nie może się obejść bez tego krańcowego Wschodu, którym pogardza. I tak, jedne z najpiękniejszych wyrobów zachodnich, materye jedwabne, niespodzianie dotknięte zostały klęską nieznaną dotąd, chorobą jedwabników, na którą jeszcze nie wynaleziono lekarstwa. Rękodzielnie Europy muszą z Chin

(1) Ludność Europy wynosi 270 milionów, a ludność Chin podług obliczenia w 1852 r. (o ile mu zawierzyć można) 537 milionów.

sprorowadzać jedwab'. Fabryki Lugdunu, Eberfeld i Manchesteru, musiałyby upaść, gdyby nie zaopatrywały się w jedwab' chiński. Lecz mamy jeszcze dobitniejszy przykład. Wojna domowa wybuchła w Ameryce Północnej i zabrakło bawełny, którą głównie sprorowadzano ze Stanów południowych Związku. Zaczęto jęj szukać w Indyach, a plantacye bawełny założone w tym kraju, już dostarczyły materyału fabrykom angielskim. Po zniesieniu handlu niewolnikami, brakowało rąk do pracy, mianowicie do plantacyi trzciny cukrowej. Teraz Indyanie i Chińczycy za dobrowolną namową przybywają do Ameryki. W Kalifornii jest ich 36,000 i prawie wszyscy trudnią się wydobywaniem złota. W Australii chwycili się tegoż samego zatrudnienia; w obydwóch krajach dają przykład wytrwania w pracy, oszczędności i posłuszeństwa prawom. Jeżeliby kiedy mieszkańcy brzegów Ameryki środkowej, oblanej Oceanem Spokojnym przyjęli ich życzliwie, niezliczone mnóstwo Chińczyków opuściłoby swój kraj i zmieszało się z prądem cywilizacyi zachodniej: żaden kraj nie skorzystałby tyle na ich osiedleniu ile Meksyk.

Nareszcie i to jest nie małą korzyścią dla Meksyku, że oba oceany: Atlantycki i Spokojny, są tam bardzo zbliżone do siebie. Szerokość lądu przy Tehuantepek, na południe Vera-Cruz, wynosi tylko 220 kilometrów, co czyni mil naszych 25. Jeżeliby kto chciał przejechać z Vera-Cruz przez Meksyk do Acapulco, portu nad oceanem Spokojnym, musiałby przebyć 550 kilometrów, czyli taką samą odległość, jak z Paryża do Bordeaux. Jeżeliby więc na tym przedziale między dwoma oceanami, zbudowano kolej żelazną, albo wykopano kanał przydatny dla statków średniej objętości, skróconoby niezmiernie drogę z Stanów Zjednoczonych i z Meksyku do Chin, Japonii i Indyi. Ta sama droga służyłaby dla Europejczyków, którzyby nie chcieli objeżdżać wkoło brzegów Indyi, udając się do wschodnich krańców Azji. Kolej żelazna byłaby przedsięwzięciem łatwem i niekosztownem; budowa kanału byłaby trudniejszą, jednakże możliwą, podług zdania znawców.

Ludność Meksyku, jej skład, widoki jej powiększenia się, możliwy napływ Chińczyków.

Teraźniejsza ludność Meksyku wynosi około 8,000,000 dusz, a z tych połowa Indian czystej rasy.

W drugiej połowie przeważa plemię pochodzące z połączenia białych z Indianami. Czarni i metysowie, potomki pomieszaną rasy afrykańskiej z białymi, albo z Indianami tworzą oddzielną kategorię, lecz wszystkie razem wzięte, składają małą część całkowitej ludności. Na początku naszego stulecia, nie było tam więcej jak 10,000 murzynów, a więc mieszkańcy od nich pochodzący, nie są w znacznej liczbie. Tak mały stosunek afrykańskiego żywiołu, jest bardzo pomyślny dla Meksyku, i on to ułatwił wyzwolenie murzynów. Na chlubę Meksykanów powiedzieć możemy, że to wyzwolenie nastąpiło za dobrowolną zgodą właścicieli, jeszcze za panowania Hiszpanii.

Pan Ward tak o tem pisze: „Plantacye Cuernavaios (o $7\frac{1}{2}$ mili od Meksyku) z razu obrabiane były przez murzynów, kupowanych w Vera-Cruz po 1,600 do 2,140 franków za jednego. Właściciele, widząc że podczas wojny morskiej trudno im będzie wystarać się o niewolników, że bardzo wielu wymiera z powodu zmiany klimatu, umyślili rozmnożyć plemię wolnych robotników. Corocznie zatem wyzwalali pewną liczbę murzynów i zachęcali ich do żenienia się z rodowitemi Meksykankami, czyli Indyankami, na co oni chętnie przystali. Ten środek tak się powiódł, że w r. 1808 już nie było ani jednego niewolnika w wielkich osadach.

Z takiego pozbycia się niewolników, wynikła pewna wyższość umysłowa ludu meksykańskiego, w porównaniu z innemi krainami dawniej Ameryki hiszpańskiej. Nie chcę potępiać plemienia murzynów i usprawiedliwiać ich niewoli; umysłowa niższość czarnych, bynajmniej nie upoważnia nas do uważania ich za bydło dwunożne: lecz zawsze to jest szczęściem dla Meksyku, a przynajmniej dla umiarkowanej i chłodnej jego strefy, że prawie wyłącznie zaludniony jest białymi, Indianami i mieszancami

tych dwóch ras z wyłączeniem murzynów. Indyanin ma daleko większe zamiłowanie w pracy i bystrzejsze władze umysłowe. Jeżeli porównamy cywilizacyą Azteków i Tolteków, z dzikiem barbarzyństwem królestw murzyńskich, znajdujących się w Afryce, zadziwi nas wyższość Meksykanów. Odwołuję się do tego, com powiedział w pierwszej części tej pracy. Niektóre plemiona meksykańskie posiadają nawet przymiot wyłącznie służący murzynom, który jak niegdyś spowodował ich zakupienie w Afryce i zaprzędanie w niewolę, tak i teraz przytaczany bywa jako główny powód utrzymania ich niewoli; plemiona te mogą wytrzymać największe skwary słońca, a tém samém uprawiać ziemię w najgorętszej strefie. Przed zdobyciem Meksyku, w krainie zwanéj *Ziemią gorącą*, było więcej mieszkańców niż teraz. Opowiadania towarzyszków Korteza, jakoto Bernala-Díaz, poświadczają, że w *Ziemi gorącej* stały piękne miasta, a dziś są tam same zwaliska, których ledwie dostrzedz można pod bujną i dziką roślinnością. Na polach w okół tych miast była znaczna ludność. Później po zaprowadzeniu trzciny cukrowej, pracę okół jej uprawy i wyrabiania cukru, uważaną za najcięższą, odbywali po większej części Indianie, a niewolnicy murzyni służyli im tylko do pomocy. Biali stanowią ledwie szóstą część ludności i to jeszcze między temi, którzy uchodzą za ludzi czystej krwi białej; znaczna liczba ma cząstkę krwi indyjskiej, gdyż po zdobyciu Meksyku, wdowy i córki szlachty aztekańskiej stały się prawem małżonkami towarzyszków Korteza, albo Hiszpanów, którzy wkrótce potem przybyli; one przyniosły im bogactwa, w zamian za ocalenie życia i opiekę.

Dziwić się można, że po upływie trzech wieków nie ma w Meksyku większej liczby potomków krwi hiszpańskiej. Milion a nawet 1,200,000 po tak długim przeciągu czasu, zbija zdanie dość powszechnie głoszone, że osady hiszpańskie wyludniły matkę ojczyznę. Daleko prędzej wzrosła w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej ludność biała, jest bowiem dziesięćkroć liczniejsza, a to nie zrządziło wyludnienia Anglii.

Po uzyskaniu niepodległości, Stany Zjednoczone miały 4,000,000 mieszkańców, a między temi 3,132,000

pochodzenia europejskiego: resztę murzynów i mulatów. Byłto owoc 150 lat panowania Anglii, a tém samém emigracyi i rozmnażania się na miejscu. Za czasów naszych, Wielka Brytania wysyła tysiące emigrantów do Kanady, Australii i innych osad, a mimo tego jój ludność bardziej wzrasta, niżeli w jakimbądź innym kraju Europy.

Stany Zjednoczone posiadały niezmierne przestrzenie krajów, a więc osadnicy europejscy mogli rozpostrzeć się na nich. Toż samo było w Meksyku. Za panowania Hiszpanów Meksyk był ośm razy rozleglejszy od Francyi i posiadał niezmierzone pola dla osadników. Szczęśliwe stopniowanie klimatu, o czém wspomnieliśmy powyżej, i możność uprawiania wszelkich płodów natury, powinna była przyciągnąć cudzoziemców; obfite kopalnie srebra, których niedostawało w północnych osadach Ameryki, były dla nich tém silniejszą pęnetą. Tak więc Meksyk powinien był zostać głównem polem dla wychodźców europejskich, szukających polepszenia doli swojej na drugim półsfery świata. Cóż temu stanęło na przeszkodzie?

Nie słuszniebysmy postępowali porównując obecne fakta z dawniejszemi. W pół wieku, to jest od przywrócenia powszechnego pokoju, duch ulepszenia nabył niespodziewanej potęgi, o której żadne fakta z lat upłynionych nie mogą dać wyobrażenia. Ludzie stali się bardziej przedsiębiorczemi, a mądre i liberalne instytucye rozwinęły ich działalność. Środki komunikacyi lądowej i wodnej uczyniły niezmierny i szybki postęp; zniesiono przeszkody tamujące rozwój handlu i przemysłu. Z połączenia tak pomyślnych okoliczności, wynikł wzrost ludności, który zawsze jest nieodłączonym od bezpieczeństwa osobistego i możności należytego zaspokojenia wszelkich potrzeb życia. Mając to wszystko na względzie, ważne nauki wyprowadzamy z porównania Meksyku ze Stanami Zjednoczonymi.

Mały wzrost ludności europejskiej w Meksyku, a wyłączenie krajowej, są jak najwymowniejszém świadectwem złego systematu, którego trzymała się Hiszpania w osadach swoich. Po upadku jój władzy nad tym krajem, ciągle niezgody wewnętrzne odstręczały Europejczyków od zamieszkania w tym kraju.

Przeciwnie, w Stanach Zjednoczonych, ludność biała najwięcej wzrasta nie tam gdzie płody zbytkowe i fabryczne, jakoto trzcina cukrowa i bawełna, otwierają pole do korzystnych zatrudnień; nie tam nawet, gdzie żyły zło- ta nastroczają możność rychłego z bogacenia się; lecz na płaszczyznach przerzniętych rzekami Missisipi i Ohio, gdzie są bujne pastwiska i urodzajne ziemie, gdzie uprawa zbóż i hodowla bydła i owiec, zaspakaja wszelkie potrzeby życia, gdzie, co jest najważniejszą rzeczą, osadnik łatwo może nabyć własność gruntową.

Lecz powróćmy do żywiołów z których składa się ludność Meksyku. Oddawna, w okolicy portu Acapulco, z kąd wypływał i przypływał okręt wysyłany do wysp Filipińskich i do Chin, byli mieszkańcy pochodzący z połączenia ras azyatyckich z krajowcami. Ta klasa mogłaby się niezmiernie rozmnożyć przez napływ Chińczyków; oni za naszych czasów osiadają gdzie tylko mogą, bo w własnym kraju nie znajdują sposobu do życia, a przytém przyciągnięni są łagodnością rządów chrześciańskich, opieką ich osób i własności. Rząd cywilizujący, któryby chciał spro- wadzić do Meksyku znaczną liczbę tych ludzi, łatwo by tego dokazał. Dosyć byłoby na to, żeby ochraniał ich od zdzierstw i dolegliwości, jakich doznają od osadników anglosaxońskich w Kalifornii i Australii, a które jednak jeszcze są mniejsze od ucisku, który cierpią w Chinach. Dotąd nie zastanawiano się nad Chinami, jako nad niewyczerpanem źródłem, z kąd można dostać nie tylko pracowników trzeźwych, oszczędnych, niespracowanych, lecz nawet bardzo zręcznych kupców.

Przed laty, nadawano dzikim puszczom Skandynawii, wspaniałe nazwisko *rojowiska* narodów; tytuł ten może kiedyś nadany będzie Chinom, bo niezliczone masy ludu wyjdą z tamtąd i udadzą się nawet do odległych krajów.

Przy tak śpiesznych i tanich środkach żeglugi, wielkie emigracye łatwo uskutecznić można. 100,000 ludzi corocznie przenosiło się do Stanów Zjednoczonych, dopóki tego kraju nie zaczęła niszczyć wojna domowa. Nie byłoby trudniej zaludnić Meksyk emigrantami chińskimi, jak dolinę Missisipi i brzegi jeziora Śgo Wawrzyńca, dziećmi

Irlandyi, albo rolnikami niemieckimi z nad brzegów Renu i Elby.

Wiadomo, że przemysłowa i pracowita ludność jest pierwszym bogactwem kraju, i dlatego rządy Ameryki środkowej, powinny sprowadzać Chińczyków i opiekować się nimi. Przyczyną prześladowania tych ludzi w Kalifornii i Australii było to, że są zanadto zręczni do pracy, że za wiele pracują, że łąda czem wyżywić się mogą, więc ich współzawodnictwo szkodzi Europejczykom. Lecz te zarzuty są właśnie przymiotami w oczach bezstronnych sędziów, i témbardziej skłaniają do ściągnięcia ich tam, gdzie ludność miejscowa jest niedostateczna i niepracowita.

Mexyk mógłby wyżywić wielką liczbę mieszkańców, bo jego powierzchnia chociaż o połowę zmniejszona, jest jeszcze trzy razy większa od Francyi, a przytém na równiej przestrzeni, bez ulepszeń w uprawie roli zaprowadzonych, Mexyk więcej dostarczyłby żywności niżeli jakibądź kraj Europy. W strefie gorącej i w znacznej części strefy umiarkowanej rodzą się banany, a gwałtowne wichry nie niszczą ich tak, jak to częstokroć zdarza się na wyspach Antylskich. Jest to roślina, której żadna inna nie dorówna, bo żadna przy tak małej pracy nie wydaje tak wielkiej ilości pożywienia.

Plantacya bananów trwa ciągle, bez innego zachodu prócz obcinania łodyg z dojrzałym owocem i lekkiego poruszenia ziemi motyką w około korzeni, raz lub dwa razy do roku. Humboldt wyrachował, pięćdziesiąt lat temu, że hektar roli (536 prę.) zasadzony bananami wystarczy na wyżywienie 100 osób, przez rok cały, a w Europie zasiany zbożem i przypuszczając ośm ziarn plonu wyżywiłby tylko cztery.

Przy zaprowadzeniu dróg dobrych, banany uprawiane na pochyłościach łączących wyżynę meykańską z dwoma oceanami, dowożonoby mieszkańcom saméjże wyżyny. Oprócz bananów, w Mexyku rodzi się maniok, i wszystkie produkta wysp Antylskich i ciepłych krajów Azji. Do tych zasobów dołączmy kukurydzę, której za czasów Montezumy wiele bardzo siano i która dziś jeszcze stanowi główne pożywienie klass uboższych. Jestto rośliny

na z Ameryki pochodząca i wydaje w Meksyku plon tak obfity, jakiego sobie nasi rolnicy wyobrazić nie mogą. Tam gdzie jej sprzyja mocne gorąco i wilgoć, wyrasta do wysokości trzech i pół aż do pięciu łokci i w takim samym stosunku wydaje ziarna. Najlepsze role w miejscach ciepłych, dadzą w latach urodzajnych osiemset ziarn za jedno, a w nieurodzajnych około sto pięćdziesiąt. Plon trzechset ziarn uważać potrzeba jako średni, a w miejscach zimniejszych, jeszcze uczyni ziarn sto pięćdziesiąt. Ludzie potrzebują więc małej bardzo przestrzeni roli na wyżywienie swoje w strefie gorącej, a dość mierniej w strefie zimnej. Zboże nasze doskonale udaje się w Meksyku: Humboldt przekonał się o tém na równinach przy Toluca i Puebli.

Na początku naszego wieku, kiedy zboże we Francji wydawało sześć ziarn plonu, wtenczas w Meksyku, gdzie także nie lepsza była uprawa, liczono zbioru dwadzieścia i dwa albo i dwadzieścia i pięć ziarn. Gdy o tém powiedziano Humboldtowi, nie chciał dać wiary, gdyż był rodem z kraju gdzie ziemia tylko cztery albo pięć ziarn wydaje i zadał sobie nie mało trudu, żeby sprawdzić ten fakt i przekonać się o jego rzeczywistości. Jestto jasny dowód, jak żyzna jest ziemia w Meksyku; jakoż w owym czasie wyrabiano tam zboże na mąkę i znaczną jej ilość wyprawiano do Hawany.

Wskazaliśmy także inne rośliny pożywne, których uprawa powiodła się w Meksyku, jakoto winnice i drzewa oliwne. Przypuszczając, że jest na świecie kraina tak uposażona od natury, że sama sobie wystarczyć może, to bez wątpienia Meksyk. Najkorzystniejszy produkt, to jest trzcina cukrowa, upowszechniła się tam z wielkiem powodzeniem. Natychmiast po zdobyciu, Korteż miał plantacye trzciny cukrowej niedaleko od Meksyku, na samej wyżynie Cuyoacan. W trzydzieści lat po ujarzmieniu Azteków, Meksyk dostarczał cukru do Hiszpanii i do innych krajów. Na początku naszego wieku, wyprowadzono ztamtąd cukru siedm milionów kilogramów (175,000 centnarów) rocznie, jestto niezmiernie wiele, ze względu na jak najgorsze drogi w tym kraju.

Mexyk posiada także żyzne pastwiska dla bydła i owiec. Bydło sprowadzone przez Hiszpanów rozmnożyło się i żyje na wolnym pastwisku, prawie bez żadnych zachodów, a przy większej zabiegłości możnaby hodować ogromne trzody.

Lecz nie tylko od samych produktów żywności zależy ludność kraju; za wyroby fabryczne albo za produkta zbytkowe, Anglia i Holandia sprowadzają zboże, którego im niedostaje. Mexyk mógłby zająć się uprawą płodów zwanych w Europie handlowemi, ponieważ możemy je tylko otrzymywać z dalekich krajów przez zamianę, albo za pieniądze.

Do ich rzędu należy cukier z trzciny, kakao, kawa, koszenilla, a nadewszystko indygo, które tak pięknie udają się rolnikom meksykańskim i mogłyby dostarczać żywiołów do handlu zagranicznego. Kraj ten może produkować wielką ilość bawełny, której produkcja bardzo zachwiała się w południowych Stanach Zjednoczonych z powodu wojny domowej. Plantacje bawełny oddawna utrzymujące się w Meksyku, wystarczają na potrzeby kraju, a nawet wysyłano jej część do Europy. Produkt ten się można na znacznej przestrzeni gruntów. Był czas, kiedy z Meksyku więcej wywożono bawełny, niżeli ze Stanów Zjednoczonych; lecz w ostatnich dwudziestu pięciu latach, uprawa i handel bawełny rozwinął się w Stanach Zjednoczonych na wielką skalę, a w Meksyku wszystko zesłabło i upadło.

Jest więc rzecz pewna, że Mexyk pod dobrym rządem zasilalby fabryki europejskie surową bawełną, jedwabiem, lnem, konopiami i wełną, a nawzajem zakupowałyby masy wyrobów. Dodajmy do tego produkcję srebra, któraby powiększała się coraz bardziej, a przekonamy się, że kraj ten może dojść do jak największego stopnia ludności, bogactw i cywilizacji.

Przy końcu zeszłego a na początku teraźniejszego wieku, gdy jeszcze spokojność panowała w Meksyku, ludność jego powiększała się znacznie. Porównywając spisy urodzonych i zmarłych, sprawdzono, że w przeciągu roku było 170 urodzonych na 100 zmarłych. W tej epoce jednakowa była ludność Stanów Zjednoczonych i Meksyku,

około 7,000,000 dusz. Dziś Stany Zjednoczone liczą 31,000,000, a Meksyk tylko ośm. Taki to jest skutek dobrego rządu.

* * *

Wyprawa do Meksyku przedsięwzięta najprzód przez trzy mocarstwa, a prowadzona potem przez samą Francją, obudziła wiele zarzutów i nie zyskała popularności. Dziś jeszcze pomimo zdobycia Puebli i stołecznego miasta, jeszcze ma bardzo wielu przeciwników. Wojska francuzkie napotkały ważne przeszkody i trudności (1); musiano ponieść wydatki bardzo znaczne, które popsuły zamierzony plan oszczędności w skarbie francuzkim. Wielu dzielnych żołnierzy lądowych i morskich wymarło, nie na polu bitwy, w obec nieprzyjaciela, ale na zarazę, która czekała na nich w porcie Vera-Cruz. Cała Europa zapytywała się, dlaczego państwo europejskie wdaje się w wewnętrzne sprawy Meksyku: bo krzywdy wyrządzone kilkudziesięciu Francuzom, jak nie mogły szkodzić honorowi narodowemu, tak nie upoważniały rząd francuzki do ponoszenia tak wielkich ofiar. Wyprawa miała na celu polityczne odrodzenie Meksyku, a tém samym rozwinięcie tych wszystkich korzyści materyalnych, których zarody wykazaliśmy w trzeciej części tego artykułu. Zamiast osłabienia i rozebrania Meksyku, jak to zamierzyły uczynić Stany Zjednoczone, cesarz Napoleon chce ocalić tę piękną krainę od nieuchybnego upadku, podźwignąć cywilizacyą prawie zupełnie zatraconą i uczynić ją przy dobrowolnym współudziale Meksykanów, państwem kwitnącém.

Francya, mówi p. M. Chevalier, dobrze czyni w interesie politycznej równowagi świata, że stawia tamę zaborczemu duchowi Anglo-amerykanów z południowych Stanów Związku, którzy będąc właścicielami niewolników, i przez długi czas mając przewagę w rządzie, popychali cały swój naród do coraz nowych podbojów.

(1) Obrazu wojennych wypadków tej wyprawy jeszcze nie mamy; w języku francuzkim wyszedł dopiero pierwszy zeszyt p. t. Wojna meksykańska: po wyjściu następnych, damy jój zarys i nim zakończymy ten artykuł.

Było ich zamiarem, żeby kosztem Meksyku i rzeczypospolitych Południowej Ameryki, bez końca posuwać granice Związku. Takiego powiększania państwa, nie można usprawiedliwić żadnemi względami jednoci narodowej; bo na cóż przydadzą się nowe przestrzenie ludowi, który już ma tak wielkie posiadłości, że przez długie lata, ludność może się tam rozmnażać bez obawy natłoczenia i braku żywności. Terrytoryum Związku amerykańskiego jest 15cie a może i 16cie razy większe od Francji; jakże więc usprawiedliwić ten zabór? jak pogodzić tę nienasyconą żądzę z uszanowaniem, które nawzajem mieć powinny jedne dla drugich, wszystkie wykształcone narody, a zwłaszcza jeżeli ich oddziela różność rodu, wiary i klimatu? Lecz Stany Południowe Związku chciały rozszerzyć niewolę murzynów i powiększyć liczbę nowych Stanów posiadających tę *odrębną instytucję*; tak się wyrażają ich statysci, mówiąc o tej okropnej i haniebnej pladze społeczeństwa: oto dlatego, żeby mogły zrównoważyć szybki postęp ludności i bogactwa Stanów Północnych, gdzie praca jest wolna. Niewolę zniesioną oddawna w Meksyku, przywrócono w Texas prowincyi zabranj Meksykanom, a obszerniejszej niżeli cała Francya; toż samo nastąpiłoby w innych prowincyach, gdyby je wydarto Meksykowi.

Europa, a mianowicie Francya nie mogła pozwalać na rozszerzanie się takich dążeń; musiała umocnić swoje stanowisko w Ameryce, osłabione oddawna i działać w interesie powszechnj cywilizacyi. Sprawa meksykańska nastęrczyła jęj sposobność do takiego kroku, postąpiła zatęm zgodnie z zasadami rozumnej polityki.

Działanie Francji nie sprzeciwia się widokom północnych Stanów Związku, które tego tylko wymagać mogą, żeby niepodległość Meksyku nie była naruszoną, żeby czy to wprost, czy pośrednio, nie zamieniono tego kraju w osadę, na korzyść jakiegobądź europejskiego mocarstwa.

Francya sprzeciwia się niewoli murzynów, jednakże nie zajmuje się tą kwestyą z tym samym zapalem co Anglia. Do wyprawy meksykańskiej skłoniła ją także pubudka, jęj tylko wyłącznie właściwa. Pomiedzy odnogami składającymi cywilizacyą zachodnią czyli chrze-

ściańską, jest jedna bardzo wydatna i odrębna, zwana skupieniem plemion łacińskich. Jój siedliskiem jest Francya, Włochy i Półwysep Hiszpańsko-Portugalski, a jój cechą wyłączna przewaga wyznania katolickiego. Nie stanowi ona całego katolicyzmu, lecz mu dostarcza siły i świetności. Francya jest duszą i ramieniem tego skupienia, a nawet jedyną jego opiekunką, od czasu gdy tak bardzo upadła Hiszpania. Spojrzawszy na mapę świata, zobaczymy jak bardzo wciągu dwóch ostatnich wieków rozszerzyły się narody innych wyznań. Taki stan rzeczy jeszcze jest wydatniejszy w innych częściach świata. Za oceanem Atlantyckim powstał wielki naród ożywiony duchem protestanckim i zagarnął większą część północnej Ameryki. Teraźniejsza wojna Stanów Północnych z Południowemi, chociaż bardzo ciężka i niszcząca, stanie się dla niego źródłem nowego rozwoju. Wnosząc z obszernego wzrostu ludności, Stany Zjednoczone za lat 37, z końcem XIXgo wieku, mieć będą więcej jak sto milionów ludności. Może być że się rozdziela na 3 lub 4 państwa; lecz każde z nich będzie jeszcze czterekroć obszerniejsze od Francyi: wtenczas potęga cała Europy zrównoważyć ich nie zdoła.

Na całej przestrzeni Ameryki Północnej i Południowej, widzimy tylko dwa kraje katolickie, wzrastające powoli: wyspę Kuba i cesarstwo Brazylii; i jedno i drugie ma w łonie swojem wielką wadę społeczną, gdyż opiera się na niewoli murzynów, a prędzej czy później będzie to dla nich źródłem wielkich klęsk i trudności. Brazylia przez długie lata a może i nigdy nie zdoła zrównoważyć potęgi protestanckich Stanów Zjednoczonych. Toż samo widzimy w Indyi, w Chinach i w Australii. Czyliż więc można było dopuścić, żeby Stany Zjednoczone zagarnęły Meksyk, bo to był nieuchronny skutek bezrządu panującego, w tym kraju? Jest to najpotężniejszy powód, jaki można było przytoczyć na usprawiedliwienie wyprawy francuskiej, i cesarz Francuzów mocno opierał się na nim, w liście napisanym do generała Forej, przy oddawaniu mu naczelnego dowództwa.

Żeby odrodzenie Meksyku doprowadzić do końca, wojska francuskie będą musiały pozostać w tym kraju

i ponieść znaczne wydatki. Przez ten przeciąg czasu, ważną byłoby rzeczą, skutecznie takie prace w Vera-Cruz, któreby zmniejszyły epidemię, ciągle tam panującą, a to przez osuszenie bagnisk otaczających miasto, w których podczas gorącej pory gniją istoty roślinne i zwierzęce, i przez zaopatrzenie miasta w zdrową wodę do picia. I jedno i drugie nie wymaga nadzwyczajnych kosztów, i tylko niedbalstwo Hiszpanów i bezrząd który po nich nastąpił, utrzymują to ognisko zarazy. „Wielkie narody, mówi pan Chevalier, zostawiły pamiątki wyższości swojej, nawet pośród klęsk wojennych. Rzymianie budowali obronne obozy, których ślady przetrwały do naszych czasów, drogi bite i mosty. Chciałbym dla chwały Francyi, żeby zostawiła w Meksyku podobne ślady pobytu swego, a wojsko z jej mężnych synów złożone, ochroniła od zabójczej febrы żółtej.”

Zabezpieczenie kraju od napaści Indyan, którzy mieszkają w puszczech na północ Meksyku, bardzo zobowiązałoby Meksykanów. Dzieci nauczyli się jeździć na koniach, od czasu, jak te zwierzęta wprowadzone przez Hiszpanów, rozmnożyły się w Meksyku. Mają także strzelby dostarczane przez handlarzy ze Stanów Zjednoczonych i są groźni dla spokojnych osadników: rabują, pustoszą i mordują i niszczą wszelkie zarody cywilizacyi. W ostatnich latach, ich najazdy coraz były częstsze i szkodliwsze.

Wątpimy, żeby 20,000 wojsk francuzkich wystarczyć mogło na te wszystkie przedsięwzięcia. Kiedyż stan skarbu meksykańskiego tak się polepszy, żeby sam utrzymał tyle wojska? Za panowania Hiszpanów dochody wynosiły 20,200,000 piastrow, a wydatki ledwie połowę tej kwoty: resztę przesyłano do skarbu królewskiego. Terazniejszy dochód obliczył p. Lempierre podróżny angielski w r. 1856, na 16,000,000, a wydatek na 17,400,000 piastrow. Dochody te w ostatnich latach zupełnie upadły. Po zaprowadzeniu porządku najtrudniej będzie o ludzi zdatnych i uczciwych do administracyi i skarbowości. Brak oświaty i demoralizacya rozpusta w klassach średnich, będą jedną z najważniejszych przeszkód, w pracy około podźwignięcia tego kraju: bo łatwiej jest karczować lasy i zakładać nowe osady, jak wprowadzać w karby

posłuszeństwa i pracy, ludność przez długie lata nawykłą do rozruchów i rozbojów. Do tych wszystkich trudności, przybywa jeszcze jedna, bardzo ważna, a tą jest kwestya religijna. Niepodobna dokonać reformy Meksyku, bez ograniczenia przywilejów i własności duchowieństwa, bez urzędzenia biskupstw, probostw i klasztorów. Takie zmiany napotkały na opór ze strony duchownych, popartych przez dwór rzymski, który wszelkie reformy uważa jako szkodliwe religii. Duchowieństwo wywiera wielki wpływ na mieszkańców, których dziewięć dziesiątych części nie posiada żadnego oświecenia. Jeżeli więc ma nastąpić reorganizacya społeczności i rządu meksykańskiego, wyjednać trzeba u papieża, żeby zamierzone środki potwierdził.

(Dalszy ciąg nastąpi).

